

JADWIGA SEBESTA
EUGENIUSZ SZYMIK

Kontekst miejsca a ludowa kultura odświętności na przykładzie stroju bytomsko-rozbarskiego

Streszczenie: Reprezentatywny dla regionu Górnego Śląska strój bytomsko-rozbarski to taki wytwór rąk człowieka, który jak w soczewce skupia ślady dziejów, bogactwo kulturowego kontekstu oraz echa przemian społecznych. Jest nade wszystkim istotnym znakiem przynależności do wspólnoty Ślązaków odzyskujących samoświadomość oraz potrzebę manifestowania swej odrębności na tle tendencji globalistycznych. Strój rozbarski nie uległ zapomnieniu ani też nie wpisał się w czysto muzealny wymiar pamiątek. Dzięki zaangażowaniu Rozbarczan doczekał się wznowienia produkcji dla celów ludycznych, świątecznych i obrzędowych. Młoda generacja Górnoślązaków, powracając do źródeł, z pasją odnajduje się w tym hołdzie dla tradycji i dziedzictwa wcześniejszych pokoleń. Dziś już nie tożsamość klasowa, stanowa czy status społeczny decyduje o wierności obyczajom, lecz wybór konkretnych osób, rodziny i wspólnot, dlatego tak żarliwie i autentycznie prezentuje się współczesna troska o transmisję wartości etnicznych.

Słowa kluczowe: strój rozbarsko-bytomski, Rozbark/Bytom, stroje ludowe, kultura odświętności, dziedzictwo, tożsamość etniczna, odrębność kulturowa, historia Górnego Śląska

Wprowadzenie

Rozbark, od 1927 roku dzielnica Bytomia, to unikalne miejsce na mapie Śląska. Właśnie tam, na pięknych rolniczych terenach rozkwitała niegdyś kultura chłopska będąca probierzem dziejów kulturowych regionu z jego obyczajowością, odświętnością, religijnością i ubiorem lokalnym. Charakterystyczny, szykowny strój rozbarsko-bytomski zakładany przez tamtejszych mieszkańców urósł do rangi oficjalnego stroju górnośląskiego. Jego nieprzerwana obecność łączy pokolenia i stanowi symboliczne spoiwo poszczególnych tradycji kultywowanych w najstarszych rozbarskich familiach. W dobie dzisiejszej, gdy moda na regionalizm, w tym wypadku na śląskość, wreszcie budzi nadzieję na odrodzenie małych ojczyzn, wypada podkreślić wagę

poszczególnych elementów składających się na ten wielobarwny mikrokosmos. W przypadku społeczności rozbarsko-bytomskiej nadzwyczajną rolę w utrzymaniu tradycji pełnią parafianie kościoła św. Jacka na czele z proboszczem (Nowacka-Goik, 2013). Kościół pw. św. Jacka to miejsce spotkań Rozbarczan, gdzie mogą zgodnie z rytmem pór roku, kalendarzem liturgicznym oraz rytmem życiowych przemian – ważnych dla rodzin i jej poszczególnych członków – nadać biegowi czasu charakter odświętny, uroczysty i godny. Złożony z wielu wariantów strój towarzyszy zmieniającym się okolicznościom; odzwierciedla naturę spotkań religijnych poprzez formę, fakturę, typ materiału, deseń czy też barwę. Ubiór pełni tu wieloraką funkcję, w szczególności zaś znakową – przedstawiającą (Bogatyriew, 1975). By zrozumieć fenomen Rozbarku, należałoby przybliżyć nie tylko składowe kultury materialnej tej ziemi, ale również przedłożyć dzieje miejsca i losy ludzi.

Przemiany, jakie dotyczą krainę węgla kamiennego, niemal całkowicie rugują tradycyjny obraz Górnego Śląska. To konieczność dziejowa zgodna z nurtem ekologii, planami rewitalizacji i kulturalnej odnowy na terenach postindustrialnych. Ważne jednak, by tworząc nowe, nawiązywać do tego, co cenne dla pokoleń Ślązaków – ukazywać historię w jej nowym kontekście. Jesteśmy świadkami odżywiania śłońskiej godki, świadkami literackiej wiosny i gromadzenia się Ślązaków wokół tematów społecznych oraz politycznych. Ważnym punktem na tej mapie jest estetyka, która łączy zjawiska powierzchowne ze znaczeniem zapisanym w historii. Przybliżenie dziejów i nowego zastosowania stroju kluczowego dla regionu jest zdaniem autorów kolejnym, koniecznym krokiem naprzód ku edukacji młodzieży, ale i ku rozszerzeniu powszechnej świadomości.

Kontekst miejsca

Pierwsze wzmianki o Rozbarku, niem. Rosenberg lub Rossberg, czyli w polskiej wersji „Wzgórze róż”, pojawiają się w dokumencie spisany w Bytomiu, 26 stycznia 1369 roku na życzenie Konrada II Oleśnickiego, gdzie pan księstwa oleśnickiego i bytomskiego wskazuje, jakie ziemie należące do drugiej połowy księstwa bytomskiego powinny przyspać jego szwagrowi Przemysławowi I Cieszyńskiemu. Wymienia tam między innymi Rozbark (Drabina, 1991). Innym źródłem jest XV-wieczna kronika Mikołaja Liebentala, w której mowa o Mons Rosarum usytuowanym na wschód od murów miejskich średniowiecznego Bytomia (Dziewulski, 1956). Początkowo Rozbark był niezamieszkałym wzgórzem porośniętym dzikimi różami i prawdopodobnie stąd wywodzi się

jego nazwa. Dla ustalenia, jak kształtowały się początkowe dzieje tego zakątka, ważne są też zapiski, których datowanie trudno określić, ale które mówią o szczególnym wydarzeniu mającym miejsce 8 lat przed lokacją Bytomia. Chodzi o legendę, według której w roku 1246 św. Jacek Odrowąż miał wygłosić tu kazanie. Dla upamiętnienia tego wydarzenia zbudowano około roku 1740 drewnianą kaplicę, a później w 1801 roku postawiono murowany kościółek. Obecny dziś przy ul. Witczaka kościół pw. św. Jacka to arcydzieło architektury datowane na lata 1908–1911. Ostoją ludowości i tradycji rozbarskich pozostaje od wieków instytucja Kościoła. Parafia św. Jacka szczyli się wyjątkowym obiektem sakralnym zbudowanym w 1908 roku przez mistrza murarskiego Franza Emanuela Neumanna. Piękno tego neoromańskiego kościoła wywiera wpływ na atmosferę świąt, które gromadzą nie tylko rodziny kultywujące śląskie tradycje, ale też rzesze zainteresowanych wyjątkowością rozbarskich rytuałów. Inicjatorem budowy nowego kościoła był ówczesny proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny w Bytomiu ks. Emmanuel Buchwald. To on wygłosił pierwsze w tej świątyni kazanie. Jednak, mimo iż do 1945 roku Rozbark leżał po stronie niemieckiej, było zwyczajowo przyjęte, by kazania inauguracyjne formułować w obydwu językach – niemieckim i polskim. Dlatego też poproszono o homilię w języku polskim ks. Edwarda Adamczyka z Goduli (Ślęzak, 1988).

W dziejach Rozbarku wydarzyło się kilka katastrof. Wioska nie posiadała zabudowań murowanych i dlatego pożar wybuchły w 1441 roku strawił ją doszczętnie. W 1474 roku ucierpiała tragicznie w wyniku spustoszeń wojennych. Współcześnie mieszkańcy tej dzielnicy nieszczęścia upatrują w roku 2014, kiedy to zamknięto kopalnię „Rozbark”, w wyniku czego ogromna liczba ludzi straciła dobrze płatną pracę. Nieliczni pamiętają czasy rozkwitu Rozbarku, kiedy funkcjonował on samodzielnie (przed 1927 rokiem) (Śruba, 1961) i szczylił się aż 7 placówkami edukacyjnymi. Obecność pracodawców, tj. pobliskich kopalń, sprzyjała osiedlaniu się i wysokiej dzietności. Pasma dziejów politycznych układało się z korzyścią dla utrwalania się polskiej tożsamości mieszkańców tego miejsca (Duch, 1984, s. 161)¹, do tego stopnia, iż w okresie powstań śląskich Rozbark silnie optował za przyłączeniem ich ziemi do Polski. Na terenie Rozbarku język polski wraz z etnolektem śląskim zdecydowanie dominował nad językiem niemieckim, którym władała znakomita mniejszość mieszkańców tej wsi (Kachel, 1984).

¹ „[...] Bytom, będąc ośrodkiem dyspozycyjnym walki ludu śląskiego o powrót do rodziny polskiej, po powstaniach i Plebiscycie przypadł Niemcom, a dopiero w 1945 r. stał się polski”.

Materiały historyczne z 1891 roku sporządzone przez Niemca Friedricha Hottenrotta ukazują poczet polskich strojów, w tym strojów krakowskich oraz strojów śląsko-pruskich, jednak Rozbarkowi autor zbioru uwagi nie poświęca (Hottenroth, 1891). Natomiast istnieje polskie źródło pisane z początku XVII wieku – dialog „Polak w Śląsko”, w którym znajdują się odniesienia do Bytomia i Piekar. Posiadamy również najstarszą ilustrację przedstawiającą polskich wieśniaków ze Śląska (1571). Mimo dość wielu źródeł, które wzmiankują o odzieniu Ślązaków, nie napotykamy autentycznego przedstawienia stroju bytomskiego (Bazielich, 2002)². Barbara Bazielich wielce przysłużyła się polskiej etnografii, badając wszystkie dostępne źródła i ustosunkowując się do nich szczegółowo.

Transmisja dziedzictwa na przykładzie odświętnego stroju bytomsko-rozbarskiego

Ludowy strój bytomsko-rozbarski, zwany także górnośląskim, śląskim lub rzadziej górzeńskim (Bazielich, 2001), jest niezbywalnym i wciąż żywym elementem dziedzictwa oraz kultury Górnego Śląska. Podlega on nieustannie, mimo wyłączności miejskiej mody współczesnej, transmisji społecznej, gdyż jego obecność na czas przeżywania świąt stanowi obecnie silny kulturowo znak tożsamości niewielkiej społeczności Rozbarczan, a także wyróżnik rdzennych mieszkańców Piekar Śląskich, Dąbrówki Wielkiej, Kozłowej Góry i Michałkowic. Ubiór ten nie stanowi więc jedynie reliktu odległych czasów, co oczywiście jest rolą stroju ludowego w ogóle (Karwicka, 1995), ale poza wyznaczaniem zasięgu grup etnicznych i regionalnych służy rewitalizacji kultury śląskiej. Jeśli chodzi o strój reprezentatywny dla Górnego Śląska, opracowania bibliograficzne, dzieła omawiające jego dzieje, analizy poszczególnych elementów stroju, komentarze, dzieła plastyczne w konwencji realizmu, inwentarze, archiwa, a także szczególnie cenne źródła, jak publikacje powystawowe, w tym rekonstrukcyjne i krytyczne, są na tyle liczne, iż punktów spornych na temat stroju bytomskiego jest stosunkowo niewiele, a nawet jeśli istnieją różne relacje, wszystkie one, nie wykluczając się, tworzą ciekawy patchwork narracji, tak charakterystyczny dla wpływów wielonarodowych i wielokulturowych oraz gwałtownych zmian cywilizacyjnych (np. rewolucja przemysłowa), których wpływ widać w sposób szczególny na przykładzie kalejdoskopicznego Śląska.

² Opracowanie na temat źródeł stroju znajdziemy u Barbary Bazielich (2002, ss. 5–128).

W II połowie XIX wieku ukształtowała się pełna forma poszczególnych części i dodatków stanowiących strój rozbarski (Lipa-Kuczyńska, 1990). Jego ewolucja stanowi osobny wątek powiązany z historią miejsca i zmiennością obyczajów. W estetyce stroju kobiecego miały znaczenie wpływy zachodnio-europejskie – wiktoriańskie i stylu Biedermeier. Mówi się nawet, mimo przynależności tego stroju do warstwy chłopskiej, a później do klasy robotniczej, także o jego czysto niemieckiej proweniencji z klasy najbogatszych rolników. Ma o tym świadczyć starszy, a niemal identyczny strój pochodzący z południowych Niemiec, mianowicie z Fürth i z Thüringen. Hipoteza ta pojawia się u Elisabeth Grabowskiej (1913, s. 61). Świadczą o tym podobno krynoliny (kopiaste kiecki), czepki czy dekoracyjne motywy róż. Historycy mody mogą dopatrzeć się w tym niebywale bogatym stroju nawet wpływów tureckich czy indyjskich (chusty). Uważa się, że fasony stosowane w ubraniach męskich mogą wskazywać na styl fryderycjański. Nie jest zatem wykluczone, że tak dumna ze swej polskości ludność bytomska żywiła podziw dla estetyki niemieckiej albo, jak twierdzi E. Grabowski, rozbarska moda ludowa dotarła do okolic Bytomia dzięki wędrującej ludności niemieckiej. W stroju męskim, gdy chodzi konkretnie o żółte, irchowe spodnie, nietrudno o skojarzenie nawet z anglosaską modą konną. W późniejszym stroju rozbarskim niebieski, sukieny kontusz i futrzane czapy odwołują od podobieństw germańskich na rzecz szlacheckiego stroju polskiego, co może mieć związek z przejazdem króla Jana Sobieskiego (1683) przez Śląsk. Przebogaty ubiór ludowy pochłaniał przeróżne wpływy, konserwował niektóre historyczne formy, które akurat w danym czasie cieszyły się uznaniem lub były zalecane. Dbałość o doskonałe krawiectwo było, co ciekawe, sprawą istotną dla władz – czy to austriackich, czy niemieckich, zwłaszcza zaś dla rodu Henckel von Donnersmarck, który brzydził się fuszerką. W 1787 roku zanotowano, że w samym tylko Rozbarku pracowało 22 krawców, 5 kuśnierzy, 27 tkaczy płótna i 1 kapelusznik (Bazielich, 2002). Sam książę Guidotto Henckel von Donnersmarck mieszkający w Świerklańcu zachęcał gmin do przywdziewania stroju rozbarskiego, sprzyjały temu takie inicjatywy jak festyny, a szycie konfekcji specjalnymi datkami wspierał finansowo, zakładał towarzystwa kultywujące tradycję rozbarską, a nawet sam w 1909 roku pokazał się w stroju rozbarskim podczas wizyty cesarza.

W dwudziestoleciu międzywojennym model bytomsko-rozbarski był na tyle rozpowszechniony na ziemi górnośląskiej od rzeki Brynicy na wschodzie do rzeki Mała Panew na północy, na południu do krawędzi Katowic, a od zachodu do granicy z ziemią rybnicką i raciborską (czyli głównie w powia-

tach katowickim, świętochłowickim i tarnogórskim), iż jego ranga urosła do wymiaru regionalnego z akcentem kładzionym także na narodowość (Dobrowolsky, 1936). Strój ten Śląsk nobilitował i obowiązywał jako ubranie wizytowe. Jeszcze w latach 70. XX wieku widywano w nim Ślązaków pochodzących z różnych stron regionu (Wojachno, 2015). Co ciekawe, również Niemcy oraz Ślązacy uważający się za Niemców nie stronili od okazji, by przywdziać właśnie ten piękny strój. Niemiecki nauczyciel, mieszczanin i wybitny pisarz z Bytomia – Bruno Arndt z dumą w nim paradował w każdą niedzielę i święta (Sebesta i Szymik, 2014). Był zatem strój rozbarski symbolem górnośląskiej tożsamości dla ludzi różnych stanów i klas społecznych, choć dziś utożsamiany jest z chłopstwem, a kobiety przywdziewające ten strój określane są mianem „chopion” – śl. chuopiona, l. mn. w bierniku chuopionów (Dyrda, 2009). Noszony w dni powszednie przez kobiety z Michałkowic³ stanowi ewenement, gdyż wkładanie go w dni nieświęte praktyczne nie funkcjonuje. Zwyczaj noszenia go w taki sposób przez chopiony dotyczy głównie kobiet urodzonych do około 1920 roku.

Napawającym otuchą zjawiskiem jest wskrzeszanie tradycji używania stroju rozbarskiego przez młode pokolenie. W rodzinach o głębokich korzeniach bytomskich zleca się szycie nowych kompletów u Grzegorza Stachaka w „Merynce” w Świętochłowicach⁴. W odświętnym stroju rozbarskim bytomianie celebrują rok liturgiczny oraz ważne wydarzenia rodzinne wieńczone ceremonią religijną, jak udzielanie chrztu, Pierwsza Komunia Święta, bierzmowanie, ślub, odnowienie przysięgi oraz pogrzeb. Strojnie przyobleczonych bytomian płci obojga spotyka się też w trakcie dożynek, na pielgrzymkach do Piekar Śląskich i procesjach. Obecność stroju rozbarskiego przyświeca też świętom o randze lokalnej, regionalnej a nawet państwowym, choć coraz częściej zamiast męskiego odzienia występuje po prostu ubranie górnicze. Funkcja obrzędowa, święteczna i okolicznościowa ruguje w znacznej mierze znaczenie ludowości manifestowanej na co dzień (Bogatyriew, 1975). Nie można jednak uznać szczątkowej obecności tego stroju za wynik wypożyczania eksponatów na potrzeby czysto komercyjne. Nie jest na szczęście tak, jak twierdzi Barbara Bazielić, że: „[...] nowe egzemplarze szyte są głównie dla celów estradowych i do tych potrzeb są przystosowane. Toteż w takiej formie niczemu innemu nie służą. Współcześnie bowiem żyjący Roz-

³ Maria Lipa-Kuczyńska podaje, że kobiet noszących strój śląski w Michałkowicach jest tylko pięć. Proszę jednak zauważyć, że chodzi o rok 1990.

⁴ <http://merynka.pl/home> (22.01.2019).

barczanie – kobiety i mężczyźni, nie noszą się po chłopsku, lecz ubierają się w powszechnie przyjęty standardowy sposób. A gdy zaś zachodzi wyjątkowa konieczność przywdziania tradycyjnego stroju, czynią to pojedyncze osoby, które go przechowują” (Bazielich, 2002, s. 10). Obalenie tej tezy nastąpi w ostatniej części niniejszego artykułu.

Wiadomo, że w przypadku bytomskiego stroju męskiego występowała jedynie jego okazjonalność, tzn. nie wykształciła się forma powszednia. Ubiór męski nawiązywał do mundurów pruskich. Zarówna wersja męska, jak i damska ewoluowała, ale najznamienitszy kształt, podobny współczesnemu, osiągnęła w XVII wieku. Do elementów tego stroju należały: biała, płócienna koszula o kroju przyramkowym⁵ z długimi rękawami i z kołnierzykiem stójkowym, ozdabianym ręcznie zieloną mereżką, następnie chustka wiązana podwójnie pod szyją („jedbowka”) w kolorze zielonym, fioletowym bądź niebieskim, której końce luźno opadały, następnie szata spodnia zwana „brzuślokiem”, czyli sukienna, granatowa bądź ciemnoniebieska kamizela bez rękawów oraz szata wierzchnia („kamzola”) z rękawami, która tak jak „brzuślok” sięgała do bioder. Szaty na pruską modłę miały krój dopasowanego surduta z rozcięciem z tyłu. Ozdabiały je szamerunki, wyłogi z czerwonego sukna, „chwasty”, tj. haftowane znaki przy tylnym rozcięciu (Arlt, 1936)⁶. Charakterystyczne było też zapięcie złożone z dziewięciu rzędów guzików „knefli”, które złościły się dostojnie, a do tego przedstawiały rolne scenki rodzajowe zgodne z życiem danego regionu (Bazielich, 2002). Po tym właśnie można było dowiedzieć się czegoś więcej o pochodzeniu świętujących mężczyzn. Powszechnie przyjął się wśród mężczyzn zwyczaj noszenia żółtych, irchowych spodni („jelenioków”, „skórzoków”), jedynie w Kochłowicach i Bykowninie (dziś to dzielnice Rudy Śląskiej) zakładano spodnie czarne, które harmonizowały z niebieską czy granatową górą. Latem mężczyźni wkładali nakrycie głowy „kanię”, czyli filcowy, czarny kapelus z szerokim rondzie i okrągłej, niskiej główce opasanej szeroką wstążką, zimą zaś nosili okrągłe czapki nazywane „tchórzówkami”. Do XIX wieku obuwie były wysokie, czarne skórzane buty z wysoką cholewką układaną w harmonijkę i podwyższonym obcasem. Spodnie wkładano do butów. Widywano też męskie sztyblety. W stroju męskim odróżniano elementy odpowiednie dla niezonatych, np. zielone wstążki

⁵ Koszule tego typu pozszywane są z kawałków materiału o kształcie kwadratu lub prostokąta. <https://www.polskatradycja.pl/folklor/stroje-ludowe/slask/119-stroj-bytomski.html> (22.01.2019).

⁶ Wiele cennych szczegółów stroju męskiego podaje L. Arlt (1936).

u „kani”, jak i te nobliwe godne stanu małżeńskiego, jak: długa, granatowa sukmana i okrągła barania czapka z szerokim otokiem z futra tchórza, zaś u kapelusza wstążka czarna.

Ewolucję i złożoność oraz różnorodność dostępnych wersji stroju rozbar-sko-bytomskiego najlepiej zaobserwować, mając za przedmiot strój damski. W ogóle strój ten cechuje się indywidualnym sposobem noszenia i niepo-wtarzalnością detali, mimo obowiązywania tradycyjnego schematu (Bazielich, 2002). Istnieje niejeden wariant kobiecego przyodziewku, bowiem jego prezencja zależała od najrozmaitszych czynników. Strój damski ma swój wariant nobliwy, noszony przez kobiety dojrzałe, najczęściej mężatki, ale i wariant bardziej odpowiedni dla młodych niezamężnych dziewcząt. Młode niezamężne dziewczęta chodziły z odkrytą głową, a włosy spletały w jeden warkocz, który związywało się gładką wstążką w kolorze wiśniowym, niebieskim albo zielonym. W dni świąteczne nakładały wianek „galandę”. „Galand” zasłaniała włosy u nasady, a dekoracje nakrycia głowy opadały na czoło. Z tyłu do „galandy” przywiązywało się wstążkę („szlajfkę”), którą wiązano w kokardę – końce wstążki opadały na plecy i ramiona⁷. Galandy górnośląskie dekorowano w niebywały sposób – a to doczepiano sztuczne kwiaty, a to szklane świecidełka „śpiki”, najchętniej rajskie jabłuszka z czerwoną różyczką pośrodku. Barwy i zdobienia wianków mówiły o pochodzeniu panien, by na pielgrzymkach do Piekar Śląskich można było odróżnić kandydatki na żony ze względu na reprezentowaną przez nie miejscowość. Panie wydane za mąż nigdy nie pomijały nakrycia głowy. Dumnie nosiły czepce o budkowatej formie z doszytą nad czołem kryzą wykonaną techniką koronki klockowej. Nazywano je „ciaciankami”, czyli strojniami. Do dziś to rękodzieło uprawiane jest przez piekarskie koronczarki.

Wycucie estetyki u Ślązaczek wzbudzało zawsze wielki podziw. Gdy podczas I i II wojny światowej nie można było kupić barwnych wstążek, kobiety same chwyciły za farby i malowały przepyszne kwietne wzory. Trudniły się tym panie o wybitnych zdolnościach plastycznych. Fabryczne wzory nie posiadają nawet cienia tej urody co rękodzieła ludowych artystek.

Różnice w stroju miały wzgląd na okazję, bowiem strój rozbarski szczy-ci się zarówno formą codzienną, jak i odświętną. Istnieją podstawowe dwa lub nawet trzy zestawy odzienia kobiecego (Jarosz, 2014): w pierwszym to batystowa lub płócienna biała bluzka z rękawami do łokcia wykończonymi

⁷ Można to prześledzić na stronie prezentującej śląskie stroje ludowe. <https://www.polskatradycja.pl/folklor/stroje-ludowe/slask/119-stroj-bytomski.html>.

falbaną z białym haftem (Dobrowolscy, 1936) („ciasnocha”), suknie („kiecki”), które zakładano warstwowo aż do czterech sztuk (Marcinkowa, Sobczyńska, 1973) – te wierzchnie zwane „mazelonkami” były barwy wiśniowej lub szafirowej, następnie „jagle”, czyli kaftany, a także zapaski w biało-niebieskie prążki wykończone białymi haftami lub w kolorowe róże oraz nakrycia głowy: czepce, chusty i chustki „szatki”, do tego oczywiście obuwie i pończochy dawniej, czerwone, następne niebieskie, a później białe tkane z wełny. W drugim zestawie również konieczne są kiecki, potem jasna, adamaszkowa koszulka z chińskiego jedwabiu zwana „kabotkiem”, bluzka z gorsetem w kolorze czarnym lub wiśniowym pozbawionym haftów („lajbik”), ewentualnie naramienna chusta zwana „merynką” bądź „szaltuchą” oraz ozdoba głowy, jak wianek „gerlanda”, „galanda” lub czerwona chustka zwana „purpurką” z brzegami dekorowanym rytmicznie ułożonymi bukietami róż. Purpurkę nosiły mniej zamożne kobiety – żony robotników lub górników. Wcześniej wymieniony gorset („wierzcheń”) był obowiązkowym elementem stroju zarówno młódek, jak i kobiet dojrzałych. Obszywany był przy dekolcie wzorzystą wstążką. Ważnym wyróżnikiem była jego barwa: u niezamężnych czerwona, zaś u mężatek granatowa bądź czarna. Do obydwu wariantów potrzebne były korale i wstążki. Korale miały akurat ogromne znaczenie, gdyż wiercono w ich dobroczynną moc. Najwyżej ceniono koral krwistoczerwony, gdy jednak brakowało pieniędzy zadowalano się bursztynami lub czarnymi granatami. Nigdy nie mogło zabraknąć złotego bądź tombakowego krzyżyka u spodu sznura koralu wiązanego na wstążce z dodatkowym motywem roślinnym w samym centrum lub kamieniem półszlachetnym. Pierwszy zestaw był uważany za odświętny, ale inne tekstylia sprawdzały się tu także na co dzień. Odświętne kiecki zadawały szyku wyjątkowymi tekstyliami: szyte je z jedwabiu (z czarnego adamaszku), satyny, aksamitów i najdelikatniejszych monochromatycznych wełen. Natomiast zwykle zestawy wytwarzano z bawełnianego perkalu i ostatnich rodzajów wełen. Kiecki codzienne były węższe, szyte na „lemcu”, czyli oszewce, a dołem wykańczane trzema paskami czarnej aksamitki „pliśborty”. Na wzór mody mieszczańskiej kobiety zamężne zlecały szycie katanek – były to krótkie czarne kaftaniki z rypsu lub drelichu. Były dopasowane do talii i zakańczane niebieskim lub czerwonym suknem. Jeśli chodzi o obuwie, kobiety nosiły płytke, czarne pantofle, wykonane z tkaniny. Dopiero na początku XX wieku noszono wiązane trzewiki.

Swój strój miały też dziewczynki. Ubierały się tak samo jak dorosłe kobiety w „kabotek” i „wierzcheń”, ale wyróżniały je kretonowe spodniczki, jasne

fartuszki i zielony wieniec mirtowy (Kopaliński, 2006)⁸ na głowę założony na kilka warstw wstążek zwanych „klapami”. Wstążki musiały być w jasnych kolorach: w świetlistym błękitcie, bieli lub odcieniu kremowym. Starsze dziewczęta ozdabiały głowy wzorzystymi wstążkami zawiązanymi z tyłu w kokardę i przychwyconymi ozdobnymi klamrami z lusterkiem. Zwyczajem śląskim było przekłuwanie uszu małym dziewczynkom, by mogły nosić „zauszniczki” – złote lub pakfongowe⁹ (Chodkowski, 1995) kolczyki chroniące od złego uroku, wysadzone turkusami lub koralami.

Strój codzienny wymagał dostosowania do czynności, które się w nim wykonywało, dlatego z latami stawał się coraz wygodniejszy i luźniejszy (Bazielich, 2002). Szerokie męskie nogawki, płócienne koszule, len i bawełna w kolorze szarym lub białym na modłę małopolską sprawdzały się najlepiej podczas pracy na roli, trzeba jednak dodać, że tak skromne odzienie wyróżniające chłopów było również zaleceniem władz zgodnie z wytycznymi, by chłopstwo nie przystawało wyglądem do mieszczaństwa (Bazielich, 2001). Kobiety pracujące w polu zakładały koszule z grubszego płótna oraz modre zapaski – „modrzyńce” oraz białe chustki na głowę. Podobnie jak mężczyźni, nogi miały przeważnie bose.

Pośród Rozbarczan dominowali chłopci rolni, ale byli też przedstawiciele innych zawodów, np. rybołówstwa, rozmaitych rzemiosł czy łowiectwa, a dopiero w XX wieku wozactwa. Mieszkańcy wzgórze posiadali nierzadko własne mniejsze działki, tzw. ogrody. Dominowała grupa „siodłoków” i „zagrodników”, znacznie mniej było ubogich czeladników podejmujących pracę w pobliskich hutach i kopalniach. Najbogatsi Rozbarczanie stanowili grupę chłopską, która dość pomyślnie przetrwała zawirowania polityczne, gospodarcze i godnie, poprzez zewnętrzną formę wyrazu, jaką był strój, pielęgnowała własne tradycje i podkreślała swe pochodzenie. Nawet przebudowa okolicy za przyczyną kopalni „Rozbark” nie zniszczyła pól uprawnych ani łąk. Trudne okresy w historii, które były efektem niewłaściwych decyzji pryncypałów, a także wojen, spustoszeń i klęsk żywiołowych, sprzyjały solidarności mieszkańców samego Bytomia, jak i tych żyjących poza murami miasta, co w konsekwencji doprowadziło do małżeństw mieszanych i w pewnym stopniu do złagodzenia różnic pomiędzy stanem chłopskim a mieszczańskim. Wielowiekowa przewaga Polaków sprawiła, iż strój noszony na Rozbarku

⁸ Mirt symbolizuje młodość, dziewictwo, radość, szczęście oraz płodność.

⁹ Srebrzystobiały stop metali zwany nowym srebrem, zawierał miedź, nikiel i cynk. Nazwa pochodzi z języka katalońskiego.

i w pobliskich miejscowościach trafił również tam, gdzie państwo bytomskie już się nie rozciągało, np. do Będzina i Czeladzi. Zabudowa i charakter Rozbarku zaczęły zmieniać się definitywnie dopiero w XIX wieku podczas rewolucji przemysłowej. Na te tereny przenoszono się z nadzieją otrzymania pracy, przybyło robotników, a budownictwo z wiejskiego przybrało charakter charakterystyczny dla osad górniczych. Dziś dzielnica Rozbark kojarzy się z charakterystycznymi, wielorodzinnymi familokami o dwóch lub trzech kondygnacjach. Autochtoni, będący chłopami rolnymi, poczuli jeszcze silniej zaznaczać swoją obecność. Szedł z tym w parze dumnie podkreślany ubiór „chopion”, którego właścicielki spoglądały z wyższością na uboższe i skromnie ubrane żony robotników zwane „klachulami” (Karwicka, 1995, Ligęza, 1956). Potwierdza się tutaj rola stroju jako wyrazu zamożności. Strój rozbarski stanowił dumę chłopek, ale w równym stopniu czuły się doń zobowiązane żony górników. Te ostatnie jeszcze do niedawna uchodziły za najstrojniejsze przedstawicielki barwnych, rozbarskich familii. Kobiety zresztą znacznie chętniej sięgają po tradycyjne stroje, mężczyźni tracili dlań przekonanie od lat trzydziestych ubiegłego stulecia.

Warunki klimatyczne wywierały wpływ na ludowy ubiór. Latem ubierano się cienie, choć wymogi na przykład co do długości sukien pozostawały nie naruszone. Kiecki szyto z kretonu lub cienkiego, czarnego jedwabiu. Moda wdierała się bardziej poprzez technologię, gdy szukano oszczędności w propozycjach włókienniczych XX wieku, bowiem wówczas zaczęły królować tańsze materiały syntetyczne, lubowano się w szyfonach i nylonie. Niegdyś naprawdę srogie zimy wymuszały ubieranie warstwowe. Wykształciły się też elementy odzieży typowo zimowej, jak męski „ibercyjer” – ciepły płaszcz z aksamitnym kołnierzem. Kobięcy wariant zimowy zawierał „watówkę”, jakby pikowaną kołdrę zakładaną pod kiecki. W deszczowe dni jedna z wielu kiec służyła kobietom za pelerynę. Zimowym okryciem wierzchnim dla pań były „jupki” z granatowego sukna, wutowane, a nawet podbite baranym futrem. Wyjątkowo elegancką warstwą ocieplającą były chusty tureckie „szpiśle”, cieszące się powodzeniem w całej XIX-wiecznej Europie. Bardzo ciepłe chusty w kratę noszone zimą nazywano „szaltuchami” krakowskimi.

Wydarzeniami, podczas których strój regionalny święci triumfy, są odpusty, festiwale kultury i sztuki ludowej, koncerty folklorystyczne, także jarmarki, coraz modniejsze rekonstrukcje historyczne oraz przemarsze orkiestr górniczych, choć ta ostatnia sytuacja ma miejsce wyłącznie w Dąbrówce Wielkiej. Jeśli chodzi o Dąbrówkę Wielką, należałby jej się osobny szkic traktujący o tamtejszym nader bogatym, obfitym stroju górnośląskim, który moż-

na uznać za modelowy, z drugiej zaś strony jest uważany przez niektórych za przerysowany (Lipa-Kuczyńska, 1990). Istnieje tam też usankcjonowany tradycją sztywny model przyodziewania się zgodnie z cyklem niedziel, a każde święto łącznie z dniem św. Franciszka opatrzone jest skrupulatnym opisem właściwych odcieni kiec i fartuchów. Właśnie na podstawie zwyczajów w Dąbrówce Wielkiej, które, jak później zobaczymy, nie różnią się zbyt od obyczaju rozbarskiego, można wyciągnąć wnioski o roli tradycyjnego stroju chłopskiego jako strażnika obyczajności, religijności i przyzwoitości ludu. Nie jest to jednak jedyny aspekt semiotyczny. Wyjątkowy ubiór podkreśla poczucie wspólnoty, bierze udział w rywalizacji o najwyższy stopień piękna pośród wielu wariantów reprezentowanych przez inne społeczności lokalne. Można za Bogatyriewem rzec, iż to ubiór jest najbardziej naznaczony wąskim regionalizmem oraz specyficzną formą życia parafialnego, jako ich emblemat (Lipa-Kuczyńska, 1990).

Kontekst religijny użytkowania stroju obrzędowego i jego znaczenie dla wspólnoty

Rytm życia wyznaczają przełomowe wydarzenia, nierzadko są one powiązane z ceremoniałem mającym zarówno świecki, jak i religijny charakter. Według wzorca śląskiego elementy stroju ludowego zmieniają się zależnie od charakteru uroczystości. Obrzędowy strój ślubny wyróżnia nie tylko młodą parę, ale również družbów, drużny i marszałka weselnego. Wedle uniwersalnych prawideł kobietę przyodziewa się po królewsku, podkreślając jej godność, status i doniosłość przejścia w stan małżeński. Innym istotnym aspektem reprezentowanym przez ów strój jest, a właściwie była, jego funkcja magiczna, odczyniająca zło, a zaklinająca dobro (Karwicka, 1995).

Na tradycyjnym śląskim ślubie widuje się pana młodego z przyczepioną do ubrania zieloną wstążką związaną u góry w kokardę, podtrzymującą bukiet mirtu lub bukszpanu (Bazielich, 2001). Zwykle mieściła się na lewym boku sukmany lub kamizelki „brucleka”. Nawet gdy dziś nowożeńiec decyduje się na garnitur „ancug”, taka wstążka przydaje ubraniu miejscowego charakteru. Zielony kolor, pożądany w komplecie ślubnym, bo uznawany za pełen magicznych właściwości, między innymi uzdrawiających, mógł też ozdabiać mereżkowany kołnierzyk dodatkowo podwiązany zieloną „jedbowką” lub przepasać kapelusz „kanię”. Do ślubu mężczyzna szedł w długich spodniach z granatowymi „bizokami”. W zwyczaju ślubnym była obecność bukietu noszonego przez družbę, w którym królowały sztuczne kwiaty i świecidełka

oraz nade wszystko kolor różowy, ewentualnie liliowy. Niezwykłe elementy garderoby obowiązały także starostę weselnego i družbów. W stroju panny młodej wyróżnić można wiele elementów. Jej „kabotek” miał długie rękawy zakończone mankietami, a koło szyi zamiast rulonika wszywano wąską oszewkę raz koronkową krezę. Najcenniejszym materiałem był cieniutki jedwab, który barwiono na czarno. Uważano go za najprzedniejszy, dlatego też panny młode nosiły właśnie czarny adamaszek. Na przełomie XIX i XX wieku odświętna spódnica bywała coraz częściej biała, woalowana, kaszmirowa ze zdobieniem w postaci drobnych, różowych bukietików albo w pasiasty różowo-czerwony deseń. Istniała tradycja, wedle której panna młoda nie powinna była nosić do ślubu czerwieni, dlatego też odświętne korale zastępowano wówczas bursztynami lub żółtymi paciorkami („żigłokami”). Po kolacji weselnej świeżo poślubione kobiety ubierały się do „merinki”. Wówczas obowiązywał następujący strój zwiastujący oczepiny: złożona w róg „merinka” przerzucona przez ramiona, a skrzyżowana na piersiach, z tyłu spięta złotą agrafką, płócienna lub wełniana spódnica w kolorze białym bądź kremowym, „kabotek” bez krezy, biały fartuch z delikatnym wzorem kwiatowym oraz nareszcie czerwone korale... Podczas oczepin młódce zdejmowano „galandę”, a na jej miejsce wkładano biały czepiec wykończony delikatną koronką, czyli tzw. budę (Jarosz, 2014).

Kandydatki na żony należące do Sodalicji Mariańskiej nie rozstawały się z niebieskimi wstążkami z medalikiem, które służyły im także podczas ceremonii ślubnej. Młode dziewczęta miały swój przywilej z okazji święta Bożego Ciała, jak również podczas odpustów i procesji, podczas których niosły święty obraz. Wówczas ich odzienie było takie samo jak druchen. Wdziewały czerwone „wierzchnie” i „galandy”.

Wdowy ponownie wychodzące za mąż nosiły czepce i zielone fartuchy, zaś panny z dzieckiem „zowitki” musiały mieć podczas ceremonii głowę przykrytą chustą.

Po ślubie zielone wstążki przechowywano z czcią, niemal jak relikwie, gdyż wiercono, że ich przykładanie na ciało chorego może go uzdrowić. Takie gusła czyniono zwłaszcza, gdy chore były dzieci. Utrzymywano również, że szczególne właściwości uzdrawiające mają prawdziwe korale (prawe w odróżnieniu od lewych, czyli sztucznych) oraz bursztyny.

Najbardziej niezwykłą cechą stroju rozbarskiego, która wprost świadczy o jego bliskiej relacji z wiarą religijną i życiem liturgicznym, było prezentowanie go w różnej postaci z okazji kolejnych niedziel roku liturgicznego. Najbogatsza forma pojawiała się na odpust, w pierwszą niedzielę miesiąca, Boże

Narodzenie, Nowy Rok i Wielkanoc. W ostatnią niedzielę ubierano się nieco skromniej. W letnie niedziele nosiło się białe, kolorowo haftowane jakle (Jarosz, 2014). Bardzo strojnie wyglądały kobiety w święto Bożego Ciała. Tego dnia obowiązywały białe chusty i białe jakle. Białe chusty obowiązywały też w Wielkim Poście i w czasie Adwentu. Należy dodać, że białe nakrycia głowy noszone z okazji Bożego Ciała były sporych rozmiarów, a do tego zakończone frędzlami i jedwabistą bordiurą. Nazywano je „rencnikami” i zarzucano na plecy, zaś z przodu pozostawiano luźno ich końce.

Jednolity i ciemny był, jak można się spodziewać, strój żałobny. Noszono go co najmniej przez sześć tygodni. „Jakła”, „kiecka” i fartuch były czarne, a chusta okalająca głowę biała. Zdarzały się też chusty „purpurki” z biało-czarnym wzorem lub krakowskie chusty w ciemną kratę. Gdy wdowa nosiła żałobę do końca życia, nosiła czarny strój i czerwoną „purpurkę”.

Wieloznaczeniowość elementów stroju rozbarskiego dla określania tożsamości osób pochodzących ze wspólnoty bytomskiej, a nawet wspólnoty szerszej pojętej, jest niewątpliwym fenomenem społecznym. Dzięki strojowi udaje się utrzymać spójność śląskiej rodziny, zmanifestować swoją przynależność z dbałością o detale. To pewna narracja łącząca tradycję z nurtem odnowy małych wspólnot, rozbrat z anonimowością i brakiem określników. W dobie lęku przed etykietowaniem istnieje nadal silna potrzeba więzi z ludźmi o podobnym zapleczu kulturowym.

Ludowa odświętność Rozbarku w XXI wieku

Górnoślązacy niełatwo poddają się rugowaniu dawnych obyczajów. Odkąd trwa pozytywna moda na śląskie, na kultywowanie godki, tworzenie dzieł literackich po śląsku, kreowanie pamiątek z regionu, do głosu dochodzą coraz to głębsze emocje związane z przeszłością, pielęgnowaniem korzeni i dobrze pojętą dumą regionalną. Także młodzież uczestniczy w tym procesie – zajmuje się kodyfikacją mowy, aplikacjami na media społecznościowe, współuczestniczy w tworzeniu słowników, elementarzy i wszelkich materiałów edukacyjnych. Oprócz języka, także wizualne formy przekazu zyskują na znaczeniu, w tym właśnie strój bytomski. W telewizji regionalnej ma swoje stałe miejsce, widoczny jest na festynach i na festiwalach muzyki i tańca. Każda forma jego prezentacji ma znaczenie dla jego przetrwania. Jednak najbardziej zdumiewa obecność stroju ludowego w całorocznym przeżywaniu świąt katolickich i wszelkich uroczystości mających charakter religijny. W dzielnicy Rozbark funkcjonuje wyjątkowa wspólnota parafialna, która

zrzesza zacne familie związane z tym miejscem z dziada pradziada. Badaczka Rozbarku Magdalena Nowacka-Goik fascynuje się tradycją Rozbarczan. Z jej reportaży dowiadujemy się o rodzinach pamiętających dawne dzieje. Ich członkowie nadal pragną zaznaczać swą przynależność do górnośląskiej rodziny i rozbarskich korzeni poprzez wyprawianie się do kościoła w strojach tradycyjnych: „Trzymamy się zwyczajów. Dużo pomaga nam proboszcz od św. Jacka. To dzięki niemu pokarmy idziemy święcić w strojach rozbarskich. Ten kościół to nasza opoka. Tu zawsze koncentrowało się życie towarzyskie dzielnicy. A my chcemy pokazać chociaż część tradycji dalszym pokoleniom” (Nowacka-Goik, 2012).

Nasza rozmowa (autorów niniejszego artykułu) przeprowadzona w styczniu 2019 roku z proboszczem Tadeuszem Paluchem pozwoliła zapoznać się z unikalnymi zwyczajami parafii św. Jacka w Bytomiu-Rozbarku. Rozbarskie kobiety wierne śląskiej tradycji obchodzą rok liturgiczny, respektując teologiczną symbolikę poszczególnych okresów. Manifestują to obrzędowym ubiorem rozbarskim dopasowanym do okoliczności zgodnie z dawnymi obyczajami, akcentując określone barwy i desenie. Inaczej przychodzą ubrane na nieszpory, a inaczej na sumę. Są i takie familie, gdzie godny strój świąteczny noszą wszyscy – od najstarszego do najmłodszego pokolenia. Ks. Paluch żałuje, że strój rozbarski funkcjonuje wyłącznie od święta, stąd jego zaangażowanie w promocję ludowości i próby ubarwiania codzienności poprzez rozwijanie turystyki lokalnej. Podstawowe funkcje stroju ludowego są zdaniem kapłana zachowane w postawach kobiet, które chcą poprzez skrupulatne zasady noszenia się zaznaczyć swój status społeczny i cywilny. Zdaniem proboszcza wyjątkowość stroju bytomskiego wynika ze ścisłego kontaktu chłopstwa z instytucją Kościoła. Gdzieś na przecięciu estetyki ludowej, potrzeb świeckich a estetyki katolickiej z jej bogatym obrządkiem i wymową duchową kształtowały się dzieje tego pięknego odzienia.

Galeria zdjęć umieszczona na stronie parafii dokumentuje rozbarskie wydarzenia. Coroczny festyn parafialny znany pod nazwą „Św. Jacek z pierogami” zrzesza entuzjastów górnośląskich zwyczajów. Mężczyźni oblekają irchowe, żółte spodnie, czarne wysokie buty i jaskrawobłękitne kamizele. Kobiety ubrane na jasno dumnie obnoszą śnieżnobiałe haftowane „kabotki”, malowane błękitem i zielenią kwietne fartuchy, wiśniowe lub zielone gorsety oraz strojne „galandy”. Może nie w każdym szczególe strój jest wierny temu sprzed wieków. Pewnie gdyby pilnowały go dawne, pobożne chopiony, nie zabrakłoby złotego krzyżyka u koralu. Pewnie też nie wszystkie części garderoby syje się na zamówienie, co jak zaświadcza ks. Paluch, naprawdę ma miejsce,

lecz dobiera się brakujące elementy z innych źródeł bez dokładnego zapoznania się z oryginalną wersją stroju (Bazielich, 1988). B. Bazielich zwraca na to szczególną uwagę, omawiając stroje w zespołach folklorystycznych. Niemniej i tak godne pochwały jest to, że młodzi nie wstydzą się swego dziedzictwa i pragną tchnąć w nie nową energię.

Niezwykle cenną dla nas pamiątką stanowiącą ważny dokument dla niniejszej publikacji jest wydany przez parafię Kalendarz Rozbarski na rok 2016. Znajdujemy tam fotoreporterskie relacje z wydarzeń wspólnoty. Porusza nas duża liczba parafian uczestniczących w procesji w strojach rozbarskich. Są tu dziewczynki w białych spódnicach, wiśniowych lajbikach i z wianuszkami mirtowymi, są tu też niezamężne dziewczęta w pięknych, malowanych, pastelowych zapaskach: błękitnych, zielonych, białych i różowych ozdobionych wzorem różanym. Wszystkie noszą wianki przymocowane kolorowymi wstążkami. W procesji idzie też męzatka w czarnej jakli i purpurce. Co godne zaznaczenia, tylko ona nosi tradycyjne korale z krzyżem. Chłopcy noszą granatowe kamizelki i czarne spodnie oraz czerwone „jedbowki”. Podobnie ubrani są mężczyźni. Różnią się tylko kolorami chustek wiązanych pod szyją. Na czele procesji dostrzegamy mężczyznę ubranego w kompletny strój rozbarski: w kani, w „jeleniokach” i granatowej „kamzoli”. Wzrusza widok młodego człowieka w idealnie skomponowanym stroju rozbarskim z kilkuletnim chłopcem na rękach, którego bytomski strój, zapewne szyty na miarę, zwraca uwagę przechodniów. To zdjęcie wydaje się całkowicie przeczyć rzekomej śmierci stroju bytomsko-rozbarskiego.

Konkluzje

Strój rozbarski był przez stulecia nośnikiem wielu znaczeń. Podkreśla się dziś chętnie jego polskość oraz obrzędowość mającą manifestować tożsamość narodową oraz konfesję katolicką. Obecnie nie potrzeba nam tego typu demonstracji, gdyż zmieniły się warunki polityczne, status chłopski czy robotniczy również nie generuje istotnych wartości, natomiast liczy się coś innego: przynależność do wspólnoty, świadomość korzeni, swojskość (bycie u siebie) i odrębność kulturowa. Wielkomiejska kultura anonimowości oraz zdemokratyzowana i umasowiona moda nie dają się wypowiedzieć regionalizmom, wspólnej wizji domu, gdzie tylko rodzina zna pewne gesty, powiedzenia, rytuały oswajające świat. Nie chodzi o zamykanie się na to, co uniwersalne i ponadczasowe, lecz raczej o wypełnienie najbliższej nam przestrzeni treścią, która jest najcenniejsza. Kolejne kręgi mają dalszy zasięg i są zasilane rów-

nie istotnymi wartościami, niemniej ów pierwszy krąg intymny, familiarny, domowy, lokalny – tu śląski – do niedawna zaniebdywany, a nawet traktowany pogardliwie, znów nabiera mocy, dając nadzieję na witalną przyszłość i poszerzanie samoświadomości. Fascynację zanikającym na początku XX stulecia odzieniem ludowym zauważyła już E. Grabowski (1913, s. 60)¹⁰, zdradzając przy tym swój ogromny sentyment dla tej formy ubioru i estetyki. To, co ginie na naszych oczach, ale jeszcze mimo nieuchronności przemijania tli się gdzieś zapał do zatrzymania przeszłości, zdaje się bardziej interesujące aniżeli potok bieżących trendów. Wizerunek zgodny w wielowiekową tradycją, a odkrywany na nowo, zadziwia dbałością o każdy szczegół, o poziom wykonania, jakość rękodzieła i dlatego wydaje się istotnym antidotum na fast fashion i jej niefrasobliwość czy wręcz bylejakość.

Bibliografia

- Arlt, L. 1936. *Die Männerkleidung in den Trachtendörfern Rossberg Kr. Beuthen O.S. und Schönwald Kr. Gleiwitz*. (Archiwum Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu).
- Bazielich, B. 1988. *Śląskie stroje ludowe*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Bazielich, B. 2001. *Strój ludowy na Śląsku*. Chorzów: Wydawnictwo „Itatis”.
- Bazielich, B. 2002. Strój Rozbarski. W: Bazielich, B. *Atlas Polskich Strojów Ludowych*, cz. 3, z. 5. Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, ss. 5–128.
- Bogatyriew, P. 1975. *Semiotyka kultury ludowej*. Warszawa: PIW.
- Chodkowski, J. red. *Słownik chemiczny*. 1995. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Dobrowolscy, A. i T. 1936. *Strój, haft i koronka w województwie śląskim*. Kraków: Wydawnictwo Śląskiej Polskiej Akademii Umiejętności.
- Drabina, J. red. 1991. *Z dziejów dzielnic Bytomia*. Bytom: Towarzystwo Miłośników Bytomia.
- Duch, J. 1984. Dom Polski „Ul”. W: Drabina, J. red. *Szkice z dziejów Bytomia*. Bytom: Towarzystwo Miłośników Bytomia, ss. 3–128.
- Dyrda, D. 2009. *Rychtig Gryfno Godka: Ślunsko-polski dykcjonarz*. Łędziny: Instytut Ślunskij Godki.

¹⁰ Por. Grabowski, s. 60: „Je mehr die Eigenart der Völker unter dem aus ausgleichendem Einfluß unserer Kultur schwindet, um so interessanter wird sie uns da, wo wir ihr noch begegnen.”

- Dziewulski, W. 1956. Bytom średniowieczny do końca XV w. W: Ryszka, F. red. *Dziewięć wieków Bytomia*. Stalinogród (Katowice): Wydawnictwo „Śląsk”, ss. 13–47.
- Grabowski, E. 1913. *Land und Leute in Oberschlesien. Heimatsbilder*. Breslau: Priebatsch.
- Hottenroth, F. 1891. Trachten, Haus-, Feld- und Kriegsgeraethschaften der Voelker alter und neuer Zeit: mit 120 Taf. u. zahlr. Holzschnitten (Band 2). Stuttgart: Weise, Tafel 95–97;120 (Figuren 8–15).
- Jarosz, J. 2014. *Kobieta odświętna czyli Ślązaczka w stroju ludowym*. Katowice: Muzeum Historii Miasta Katowic.
- Kachel, P. 1984. Wspomnienia z lat walki o polskość Bytomia i Górnego Śląska. W: Drabina, J. red. *Szkice z dziejów Bytomia*. Bytom: Towarzystwo Miłośników Bytomia, ss. 159–174.
- Karwicka, T. 1995. *Ubiory ludowe w Polsce*. Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Kopaliński, W. 2006. *Słownik symboli*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Rytm”.
- Kulwikowska, M. 1997. Elementy edukacji regionalnej. *Życie Szkoły*. 7, ss. 400–402.
- Ligęza, J. 1956. Zarys kultury ludowej regionu bytomskiego. W: Ryszka, F. red. *Dziewięć wieków Bytomia*. Stalinogród (Katowice): Wydawnictwo „Śląsk”, ss. 313–339.
- Lipa-Kuczyńska, M. 1990. Tradycja i współczesność stroju ludowego na Śląsku – strój rozbarski (bytomski). W: Lipok-Bierwiaczonek, M. red. *Śląskie Prace Etnograficzne*. T. 1. Katowice: Muzeum Śląskie, ss. 81–88.
- Marcinkowa, J. i Sobczyńska, K. 1973. *Pieśni, taniec i obrzędy Górnego Śląska*. Warszawa: Centralny Ośrodek Upowszechniania Kultury.
- Nowacka-Goik, M. (2012). Jedna niedziela w Rozbarku. *Polska. Dziennik Zachodni*. 186 (10 sierpnia 2012), dod. Bytom.
- Nowacka-Goik, M. (2013). *A Rozbark się nie poddaje*. <https://www.bytom.naszemiasto.pl> (29.03.2013).
- Sebesta, J. i Szymik, E. 2014. *Na zachód od Edenu... ,czyli mit Górnego Śląska oczyma niemieckojęzycznych pisarzy i poetów-emigrantów (Max Tau – Bruno Arndt – Arthur Silbergleit)*. Cieszyn: „Akant”.
- Śląskie stroje ludowe – Strój Bytomski*. <https://www.polskatradycja.pl/folklor/stroje-ludowe/slask/119-stroj-bytomski.html> (22.01.2019).
- Ślęzak, W. 1988. Kościół św. Jacka. W: Drabina, J. red. *Zabytki Bytomia*. Bytom: Towarzystwo Miłośników Bytomia, ss. 154–160.

Śruba, J. 1961. Polskie organizacje w Bytomiu. *Kwartalnik Opolski*. 2 (26), ss. 63–80.

Stachak, G. *Śląskie stroje ludowe*. <http://merynka.pl/home> (13.01.2019).

Wojachno, K. 2015. Rozbark – różana dzielnica Bytomia. *Biuletyn Politechniki Śląskiej*. luty.

The context of place versus the folk tradition of festivity – the case of Bytom-Rozbark folk costume

Abstract: The folk costume from Rozbark, Bytom, being representative of the region of Upper Silesia, is a product made by human hands which, as in a lens, reflects the traces of history, the rich cultural context and echo of social transformations. Above all, it is an important sign of belonging to the community of Silesians, who recover their self-awareness and the need for manifesting their distinctness in the background of globalist trends. The costume from Rozbark, Bytom, has not been forgotten nor inscribed in a purely museum dimension of memory. Rozbark inhabitants have made efforts to resume the production of the costume for folk, festive and ceremonial purposes. By returning to the sources, a young generation of Upper Silesians passionately pays tribute to the tradition and heritage of earlier generations. At present, it is the selection of specific people, families and communities rather than class identity or social status that determine the fidelity to the customs, that is why the contemporary concern for transmission of ethnic values is presented so zealously and genuinely.

Keywords: costume from Rozbark, Bytom, Rozbark/Bytom, folk costumes, festivity culture, heritage, ethnic identity, cultural distinctness

Translated by Ewa Kisiel